

## ŚW. WOJCIECH – BISKUP MĘCZENNIK, ŚW. OTTON – BISKUP MISJONARZ

### I

Chrześcijaństwo zrodzone w kręgu cywilizacji śródziemnomorskiej ogarniało Europę stopniowo, posuwając się z południa na północ. Najpóźniej spośród terytoriów europejskich został nim objęty obszar północnego morza śródładowego - Bałtyku. Chrześcijaństwo szło nad Bałtyk za pośrednictwem Zachodu, toteż do końca XII w. dokonała się chrystianizacja jego zachodnich wybrzeży, czyli ludów północno-germańskich i północno-zachodniosłowiańskich. Poszczególne fazy przyjęcia chrześcijaństwa przez wspomniane ludy są dobrze rozpoznane w historiografii. Fakt ten posiada niebagatelne znaczenie, gdyż – jak to ujął Jerzy Dowiat – mamy do czynienia z pewnym skrzywieniem obrazu polegającym na skłonności do przeceniania rezultatów prac misyjnych tam, gdzie współcześni pozostawili nam obfitość relacji pisanych. Tymczasem zdajemy się nie doceniać postępów chrześcijaństwa tam, gdzie dysponujemy uboższą bazą źródłową. W szczególności nie można na podstawie posiadanych przekazów mierzyć życia wewnętrznego osób nawróconych na chrześcijaństwo w poszczególnych krajach. Postępy chrystianizacji zmuszeni jesteśmy określać jej zewnętrznymi przejawami, do których zaliczyć należy: przyjmowanie chrztu, uczestnictwo w obrzędach kościelnych, zanikanie przejawów czynnego oporu wobec nowej religii, fundowanie kościołów, stabilizacja organizacji kościelnej, wreszcie powoływanie rodzimych kadr duchowieństwa.

Nie negując doniosłej roli czynników politycznych, ekonomicznych czy procesów osadniczych w przenoszeniu chrześcijaństwa z Zachodu do krajów słowiańskich, nie sposób pominąć udziału wybitnych jednostek w procesie przybliżania Słowiańszczyzny do krajów, które wcześniej przyjęły naukę Chrystusa i zdobycze cywilizacji i kultury rzymskiej. Rezultatem tych procesów była trwała, polityczna i kościelna zależność Czech od Niemiec. Czechy promieniowały chrześcijaństwem i zdobyczami postrzymskiego dorobku na większą, lecz młodszą w procesie przybliżania do Europy zachodniej Polskę. Promieniowanie to miało dla państwa polskiego wielkie i dodatnie znaczenie, lecz na oddziaływanie to nałożyła się długotrwała rywalizacja terytorialno-polityczna o utracony przez Przemysłidów Śląsk i Małopolskę. Fakty te zapoczątkowały tragiczny rozbrat w stosunkach między dwoma wielkimi narodami Zachodniej Słowiańszczyzny i wieki trwającej nieufności, wzajemnych oskarżeń o sprzyjanie orientacji proniemieckiej, brak ambicji posiadania własnej, niezawisłej organizacji kościelnej, wreszcie nieprzyjmowanie przez część Polaków wspomnianego pierwszeństwa religijno-cywilizacyjnego.

Sojusz polsko-czeski, przyjęcie chrześcijaństwa z Czech w 966 r. i położenie przez Pragę i papieństwo fundamentów pod polską niezawisłą organizację kościelną to wielkie wydarzenia historyczne, przysypane grubą warstwą wielowiekowej rywalizacji i gromadzącymi się uprzedzeniami. Tragedie obu narodów, jakimi dla Czechów była klęska pod Białą Górą i zagłada bądź germanizacja szlachty, dla Polaków rozbiory 1772-1795 r. poprzedzone trwałą i wysoce szkodliwą orientacją proaustriacką polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, odwróceniem się od Polaków na Śląsku i Pomorzu Zachodnim – wszystko to nie spowodowało rewizji utrwalonych stereotypów. Narodziny nowoczesnego nacjonalizmu w XIX w. dokonały reszty.

Wielkie dzieło św. Wojciecha nie może być rozpatrywane bez uwzględnienia wspomnianych kościelnych, politycznych i narodowych elementów; jawi się ono jako jedno z nielicznych, jasnych wydarzeń w historii stosunków między narodami, państwami, wreszcie organizacjami kościelnymi Polski i Czech.

## II

Urodzony w 956 r. Wojciech wywodził się z arystokracji czeskiej, z potężnego rodu Słownikowiców, którzy władali zachodnimi Czechami, Morawami, Łużycami i częścią Śląska. Wcześniej zetknął się Wojciech z chrześcijaństwem za pośrednictwem ośrodka w Magdeburgu, założonego przez grecką małżonkę cesarza Ottona III. Stąd wszedł Wojciech w „wielki świat”, przybывая do Rzymu, dalej do Monte Cassino, aby wreszcie osiąść w opactwie rzymskim na wzgórzu awentyńskim. Trzyletni pobyt nie pozostał bez wpływu na przyszłe plany życiowe Wojciecha. Prześiął tutaj ideami misji wśród ludów, pozostających jeszcze przy wierze pogańskiej. Nie mniejszy wpływ na dalsze decyzje Wojciecha miały wydarzenia polityczne, bowiem w sposób przez siebie nie zamierzony stał się on przeciwnikiem rządzącej w Czechach dynastii Przemysłidów. Przemocą usunęła ona panów lidickich, krewnych Wojciecha, pozbawiając go materialnego i rodzinnego wsparcia w kraju. Zapewne niezależnie od tych wypadków pozostałby Wojciech „obywatelem świata”, lecz trwała wrogość Przemysłidów do jego rodu zadecydowała o opuszczeniu kraju rodzinnego na zawsze. Podczas pobytu we Włoszech i w Niemczech poznał Wojciech Ottona III, zyskując jego przyjaźń i życzliwą protekcję. Losy rodu w Czechach, dyskusje rzymskie i plany chrystianizacyjne i polityczne monarchii polskiego wskazywały mu drogę na północ. W 996 r. Wojciech otrzymał papieskie zezwolenie na prowadzenie misji chrystianizacyjnej w krajach pogańskich. Autor najstarszego żywota św. Wojciecha sugeruje, iż Wojciech do końca nie rozstawał się z myślą o możliwości sprawowania obowiązków duszpasterskich w swoim ojczystym kraju, lecz polityka Przemysłidów pośrednio kształtowała obrany cel.

Konkretne działania misyjne poprzedzone były intensywnymi podróżami Wojciecha, m.in. spotkaniem z cesarzem w Moguncji i podróżami do grobów świętych we Francji. Na dworze cesarskim powstał plan udania się do Polski, bo stało się jasne, że Wojciech nie może powrócić do Pragi. Wreszcie u schyłku 996 r. Wojciech przybył do Polski. Przez pewien czas wahał się co do wyboru między Wioletami a Prusami. Jeszcze podczas pobytu w Niemczech powstała idea misji w obrębie Związku Wieleckiego, jednakże utrzymujący się stan wojny na pograniczu Związku i Cesarstwa (na linii Haweli i Łaby) skłonił Wojciecha do obrania kierunku pruskiego.

Autorem tej koncepcji był zapewne Bolesław Chrobry. Kraj Wioletów pozostawał już formalnie w związkach z diecezją magdeburgską i władca Polski nie zamierzał tu ugruntowywać wpływów państwowego Kościoła niemieckiego. Należy podkreślić, że Chrobry i Wojciech zarzucali stosowane wówczas przez Niemców metody chrystiani-

zacji. Chrobry zakładał pokojowy sukces misji ułatwiający chrystianizację i silniejsze związanie tego kraju z Polską.

Wojciech nie pozostawał długo w Polsce. Wisłą przybył do Gdańska z bratem Radzimmem-Gaudentym oraz Boguszą, polskim benedyktynem władającym językiem Prusów. W kwietniu 997 r. wraz z dwoma towarzyszami został Wojciech pozostawiony w rejonie dzisiejszego Elbląga (koło Truso) po pruskiej stronie granicy. Już pierwsze spotkanie z Prusami zapowiadało niezwykle trudności, gdyż tutejsi mieszkańcy pobili i odpędzili przybyszów. Nie zrażony upokorzeniami Wojciech przemówił wieczorem do zgromadzonego wokół niego tłumu. Biskup wezwał Prusów do porzucenia „głuchych i niemych bałwanów” i uznania jedyne Boga. Podał swoje pochodzenie i cel podróży, wyjaśnił zasady wiary i wezwał pogan do przyjęcia chrztu.

*Zebrani Prusowie mieli natomiast oświadczyć Wojciechowi: Uważaj to za wielkie szczęście, żeś aż tutaj przybył bezkarnie, lecz jak szybki powrót może ci uratować życie, tak najmniejsza zwtoka przyniesie ci śmierć. Nas i cały nasz kraj, na którego krańcach my mieszkamy, obowiązuje wspólne prawo i jeden sposób życia, wy zaś, którzy rządzicie się innymi i nieznanymi prawami, jeśli tej nocy nie pójdziecie precz, jutro zostaniecie ścięci.*

Pomimo ostrzeżenia biskup nie porzucił misji. Śmierć św. Wojciecha to jeden z zasadniczych problemów, jakie powstają przy analizie jego działalności i męczeństwa. Historycy dopatrują się w spotkaniu Wojciecha z Prusami wiecu sądowego, do udziału w którym byli uprawnieni Prusowie, przybyli nawet z odległych okolic. Po rozprawie sądowej 17 kwietnia 997 r. Wojciech z towarzyszami zostali wypędzeni, powrót był równoznaczny z utratą życia. Prawdopodobnie wystąpienie Wojciecha na wiecu doprowadziło do rozłamu wśród zebranych Prusów na zwolenników i przeciwników chrześcijaństwa; tych ostatnich silnie popierali pogańscy kapłani. Wygnanie Wojciecha było zwycięstwem nieprzejednanej, „wieleckiej” postawy wobec chrystianizacji. Najprawdopodobniej zdemaskowano także Bolesławowe plany odłączenia zachodnich plemion pruskich od pozostałej wspólnoty szczepowej. Wyrok sądu wiecowego znali mieszkańcy szerokiej okolicy, w której zamierzał działać Wojciech i każdy był uprawniony do wykonania wyroku. Biskup praski nie postąpił zgodnie „z rozsądkiem” i nie powrócił do Polski. Podejmując próbę ponownego dotarcia do Prusów wybrał ryzyko śmierci, i to śmierci męczeńskiej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że była to decyzja własna, podjęta w pełnej świadomości grożących niebezpieczeństw i nie mająca najpewniej nic wspólnego z planami Chrobrego, które definitywnie przekreślił wiec w Truso 17 kwietnia 997 r.

Tegoż dnia Wojciech przeszedł na polską stronę ujścia Wisły, aby po pięciu dniach powrócić do Prusów. Okoliczności jego śmierci 23 kwietnia 997 kronikarze opisują następująco:

*W końcu, gdy wszyscy spali, nadbiegli wściekle poganie, rzucili się na nich z wielką gwałtownością i skrepowali wszystkich. Z rozwścieczonej zgrai wyskoczył zapalczywy Sicco i z całych sił wywijając olbrzymim oszczepem, przebił na wskroś jego serce. Będąc bowiem ofiarnikiem bożków i przywódcą bandy, z obowiązku niejako zadał pierwszą ranę. Następnie zbiegli się wszyscy i wielokrotnie raniąc, sycili swój gniew.*

Towarzyszy Wojciecha puszczono wolno. Rychło też zanieśli oni tragiczną nowinę na dwór Chrobrego. Starsza nauka utrzymywała, że śmierć nastąpiła z powodu sprofanowania świętego gaju, że Wojciech swoim zachowaniem sprowokował konflikt. W opinii Gerarda Labudy powodem śmierci Wojciecha było przekonanie Prusów, że przybysz jako czarownik mógłby zaszkodzić im swoją mocą. Generalnie w literaturze utrzymywało się przekonanie, że to osobiste cechy charakteru Wojciecha sprowadziły na jego głowę nieszczęście. Natomiast Stanisław Mielczarski widzi w straceniu Wojciecha, jako głównego kierownika i organizatora misji, logiczną konsekwencję całego biegu wy-

darzeń. Śmierć Wojciecha była skutkiem podjętego przezeń dzieła i powrotu 22-23 kwietnia 997 r. do Prusów i tłumaczy rozgłos, jaki zyskał rychło jako bohater chrześcijaństwa. Śmierć przypadkowa, śmierć podczas ucieczki nie mogła wzbudzić takiego entuzjazmu współczesnych, jaki przebijał z żywotów i wzmianek w kronikach, które podnosiły znaczenie śmierci z wyboru jako rezultatu działalności misyjnej. Jeżeli św. Wojciech został uznany za wzór chrześcijańskiej postawy, to nie tylko z racji poniesionej śmierci, lecz przede wszystkim dzięki gotowości i uporowi, z jakim chciał realizować swoje plany. Zginął z wyroku sądu Prusów podczas ponownej próby przedostania się do ich kraju.

Nie każdy świeżo ochrzczony kraj mógł poszczycić się posiadaniem na swojej ziemi ciała męczennika za wiarę. Relikwie świętych bardzo ceniono, były przedmiotem wielkiej czci. Nie każdy też w drugim pokoleniu chrześcijański władca mógł się poszczycić, że był protektorem męczennika. Śmierć biskupa Wojciecha na ziemi Prusów, następnie złożenie jego ciała w kościele gnieźnieńskim rozślawiły imię Bolesława jako protektora misji chrześcijańskiej wśród ludów pogańskich, już nie półpogańskiego, ale prawdziwego chrześcijańskiego władcy, „arcychrześcijańskiego”, jak nazwą go w kronikach niemieckich.

Męczeństwo Wojciecha nabrało rychło momentów tak religijnych jak politycznych, do czego potrzeba było też innej wielkiej osobowości i osobistości współczesnej Europy: Ottona III, cesarza niemieckiego, pół-Niemca, pół-Greka, jednego z nielicznych Niemców, tak wysoko usadowionych w panteonie wielkich postaci historycznych, pozytywnie związanych z naszą historią, którego wizja uniwersalnego cesarstwa, złożonego z Rzymu, Germanii, Galii i Słowiańszczyzny (tj. Polski Chrobrego) wysłała naprzeciw postawom zajmowanym przez współczesnych przed końcem pierwszego tysiąclecia i planom Polski. W planach Ottona nie wchodziła w grę całkowita suwerenność państwa polskiego, ponieważ jej w średniowieczu nie posiadał żaden kraj. Każdy władca chrześcijański uznawał zwierzchnictwo kościelne papieża i świeckie cesarza jako świeckiej głowy świata chrześcijańskiego i opiekuna Kościoła, obojętnie czy uważał się za zależnego od imperium czy też nie. Polska miała uzyskać suwerenność w ramach powszechnego cesarstwa.

Sławę Wojciecha w Rzymie upowszechnia jego brat, Radzim-Gaudenty, zapewne równoległe powstawały zamysły kanonizacji męczennika i powołania w miejscu jego spoczynku niezależnego polskiego arcybiskupstwa. Męczeństwo Czecha i starania czeskie o polską niezawisłość kościelną, nawet jeżeli kierowane z dala przez Chrobrego – rzecz warta zapamiętania.

Śmierć Wojciecha sprzyjała planom uniezależnienia się przez utworzenie na miejscu misyjnego biskupstwa, podległego papieżowi, metropolii kościelnej, zaś pośrednio koronacyjnym dążeniom Bolesława. Niewątpliwie dopingowały Chrobrego perspektywy podporządkowania ziem polskich metropolii w Magdeburgu i los czeskiego sąsiada.

Chrobry wykorzystał sprzyjającą sytuację w Rzymie i odniósł sukces. Pełnego poparcia udzielił mu sam cesarz, który – rzecz nieprzypadkowa i niezwykła – osobiście przybył do grobu swojego przyjaciela, aby złożyć hołd szczątkom i ułożyć stosunki z Polską na nowych podstawach. Jeszcze w 999 r. papież Sylwester II kanonizował Wojciecha, zaś na arcybiskupa Gniezna wyniósł jego brata Gaudentego, jako „arcybiskupa św. Wojciecha”. Podkreślmy więc, iż przybycie cesarza do tak odległych ziem było wydarzeniem zaiste wyjątkowym. Podróż ta była dla Ottona III pielgrzymką do grobu świętego, będącego symbolem krzewienia wiary wśród pogańskich ludów Północy.

Polityczne wyniki trzydniowego pobytu Ottona w Gnieźnie były ogromne. Zniesiono trybut i związane z nim uciążliwe obowiązki. Bolesław został wyniesiony do godności współpracownika cesarstwa. Nadto przekazywał Otto III Chrobremu i jego następcom wszelką władzę, jaka w zakresie udzielania godności kościelnych przysługiwała cesarstwu w państwie polskim, w krajach jemu podporządkowanych lub mających ulec podbojowi. Dalsze rezultaty zjazdu w Gnieźnie obejmowały prawo obsadzenia stolic biskupich przez samodzielnego monarchę i zrzeczenie się pretensji do zwierzchności nad ziemiami, które wejdą w orbitę polskich wpływów politycznych i kościelnych. Sukcesy zbyt wielkie, aby mogły zostać utrzymane w pełni w tej części Europy i w takiej konstelacji politycznej, w jakiej krzepła państwowość polska. Stanowiły one jednak jeden z fundamentów narodowej tradycji i niezawisłości metropolitalnej Gniezna.

### III

Misja Ottona z Bambergu była też wydarzeniem wyjątkowym na tle podobnych przedsięwzięć podejmowanych na terenie Skandynawii i Słowiańszczyzny. Do Słowian misje docierały późno. Poza wyprawą Ottona długo nie mogły poszczycić się poważniejszymi osiągnięciami. Fakty te tłumaczą się istnieniem bariery językowej, odgradzającej we wczesnym średniowieczu Słowiańszczyznę od Europy chrześcijańskiej. Misjonarze nawiązywali chętniej kontakt z Normanami, których język był zbliżony do dialektów niemieckich. Czuli się natomiast zupełnie nieprzygotowani do głoszenia Ewangelii Słowianom. Już apostoł Niemiec, Winfried-Bonifacy, ignorował w swojej działalności misyjnej Słowian, których uznawał za głuchych na słowo Boże. Podobnie kierownicy metropolii hamburskiej nie kwapili się do Słowian nadbałtyckich, chociaż w pierwotnej koncepcji pracy misyjnej mieli objąć jej zasięgiem także wspomniane obszary.

Nie chodziło tu o nieznamość języka słowiańskiego przez kler misyjny, o to nie można go posądzać. Na pograniczu wschodnim Niemiec umiano porozumiewać się ze Słowianami. Bariere tworzył dopiero fakt, że w języku tym nie umiano wprowadzić do nauki treści chrześcijańskich. Na Północy nie znano jeszcze terminologii chrześcijańskiej, specyficznego języka katechezy i popularnych modlitw: ten bowiem w ciągu VIII i IX w. powstawał dopiero na Południu, na obszarze działalności Słowian alpejskich i naddunajskich. Północnoniemieckie ośrodki misyjne nie potrafiły dokonać analogicznej pracy, zaś na korzystanie z doświadczeń bawarskich było pewno za wcześnie. Nawet kapłanom pochodzenia słowiańskiego nie było łatwiej głosić w języku ojczystym nauk chrześcijańskich, dopóki nie dysponowali porzebnymi instrumentami w postaci niezbędnych tekstów katechizacyjnych i dewocyjnych w tym języku. Jak długo ich nie mieli, mogli propagować myśl chrześcijańską tylko po łacinie lub po niemiecku i tą drogą trafiać do nader wąskiej warstwy społeczeństw słowiańskich.

Nie lepiej przygotowywała kadry misyjne metropolia w Magdeburgu. Uczący się tutaj Wojciech odbierał kary za posługiwanie się językiem ojczystym. W ośrodku misji słowiańskiej wychowywano więc starym wzorem kandydatów na beneficja kościelne, a nie misjonarzy i duszpasterzy dla Słowian.

Tym większa była więc rola Kościoła polskiego, który prawdopodobnie od początku swojego istnienia posługiwał się mową rodzimą jako językiem pomocniczym. W nim uczono lud wyznania wiary i pacierza. Te same teksty słowiańskie, które wprowadzono do Polski, mogły mieć zastosowanie między Odrą a Łabą. Dlatego zapewne eremicy włoscy przygotowywali się do misji na Wioletów w Polsce, zaś źródła wspominają, że

uczyli się tutaj języka Słowian. Wydaje się, że nie chodziło o język potoczny, ale o język katechizacji. Kontaktem z Kościołem polskim najsluszniej będzie wyjaśnić zadziwiająco skuteczną działalność Ottona z Bambergu na Pomorzu Zachodnim i zaodrzańskich terenach wieleckich. Od około 1080 r. przebywał Otto na dworze Władysława Hermana i najprawdopodobniej posiadał język polski, toteż dziwić może wiadomość, że podczas wyprawy 1124 r. jej uczestnik Wojciech pełnił przy biskupie bamberskim funkcję tłumacza. Wydaje się, że chodziło w tym wypadku o znajomość polskich modlitw i niezbędnego w katechizacji słownictwa, którego biskup z Bambergu nie mógł znać, skoro pełnił w Polsce u schyłku XI w. funkcje dworskie, nauczycielskie i dyplomatyczne, ale nie duszpasterskie. Wymowny jest też fakt, że sukcesom polskich inicjatyw misyjnych na terenach Słowiańszczyzny zachodniej towarzyszyły niepowodzenia prób zjednoczenia dla chrześcijaństwa bałtyckich Prusów. Nie powiodła się ani misja św. Wojciecha, ani podjęta w 1147 r. przez książąt polskich z seniorem Bolesławem Kędzierzawym misyjna wyprawa. Opór Prusów wobec chrześcijańskiej Polski był równie zacięły i skuteczny jak opór Wielebów wobec chrześcijańskich Niemiec.

Bariera językowa hamowała chrystianizację, którą musiało poprzedzić przetrwanie pomostów ponad różnicami języka i dialektu. Na Pomorzu uczynił to Kościół polski, innym Słowianom nadbałtyckim, dokąd Kościół polski dotrzeć nie mógł, drogę otwierała germanizacja wpływowych warstw miejscowego społeczeństwa.

Urodzony około 1062 r. Otto, z możnej rodziny z obszaru Szwabii lub Frankonii, po uzyskaniu święceń kapłańskich udał się do Polski w orszaku ks. Judyty, siostry Henryka IV, która ok. 1080 r. poślubiła Władysława Hermana. Tu został nauczycielem w szkole katedralnej, powierzono mu też misje dyplomatyczne. Miłośnik nauk popierał zajmowanie się zakonników nauką, ulubioną jego rezydencją był klasztor św. Michała koło Bambergu. Jako gregorianin popierał wielkie reformy kościelne zainicjowane przez Grzegorza VII. W sporze o inwestyturę stał po stronie cesarza, przyczyniając się do zawarcia konkordatu w Wormacji w 1122 r., kończącego zatarg między cesarstwem a papieżem.

O żadnej misji średniowiecznej nie mamy tak obfitych informacji jak o dwóch wyprawach pomorskich biskupa bamberskiego, także poświęcona im literatura polska i niemiecka jest bardzo bogata.

Wyprawa Ottona była rezultatem podboju Pomorza przez Krzywoustego ok. 1122 r. oraz zobowiązania się księcia pomorskiego do przyjęcia chrztu w zamian za zapewnienie, że Pomorze otrzyma własnego biskupa. Bolesław zwrócił się do papieża Kaliksta II o zgodę na działalność misyjną na Pomorzu. Nie było łatwo znaleźć biskupa, który chciałby stanąć na czele misji, wiążąc się z niebezpieczeństwem, wymagającej wielkiego wysiłku umysłowego i fizycznego. Poinformowany w Bambergu o fiasku misji Bernarda Hiszpana Otto po dłuższych namowach Bolesława przybył do Polski. Jego przyjazd poprzedzały ustalenia legata Idziego, zatwierdzające projekty ustanowienia 1 lub 2 biskupstw przedzielonych Odrą, lecz z pewnością nie przewidzianych jako część arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z uwagi na pretensje magdeburskie.

Poza poparciem materialnym i zbrojnym Bolesław przydzielił Ottonowi kapelana książęcego, Wojciecha (w źródłach Adalbert). Piszący w 1840 r. historyk niemiecki W. Berthold był pierwszym, który uznał polskie pochodzenie Wojciecha i słowiańskie brzmienie jego imienia. Wśród historyków jedynie Benedykt Zientara uznał, że ustalenie narodowości Adalberta jest niemożliwe. Władysław Dziewulski sądzi, że przebywający jakiś czas w Bambergu Wojciech był członkiem jednego z polskich zgromadzeń zakonnych, być może klasztoru w Mogilnie, który odgrywał jakąś rolę w misji pomorskiej, a jednocześnie utrzymywał silne związki z Bambergiem.

Głównym zadaniem było zaprowadzenie chrześcijaństwa w większych ośrodkach i zdobycie w nich silnych punktów oparcia dla nowej wiary. Trasa misji wiodła przez Pyrzyce, Kamień, Kłodzkie, Kołobrzeg i Białogard, jednak o jej powodzeniu zdecydowało ustosunkowanie się do niej dwóch największych miast: Wolina i Szczecina. Bez opanowania przez nową wiarę ujścia Odry nie mogło być mowy o zabezpieczeniu dotychczasowych zdobyczy. W obu tych miastach nawracanie za pomocą nacisku politycznego – skuteczne dotąd – zawiodło całkowicie, przeto na pobyt w Wolinie i Szczecinie poświęcić musiał Otto aż cztery z ogółu 7,5 miesięcy spędzonych na Pomorzu.

Zważywszy fakt, że w rezultacie misji Otto założył 11 kościołów w 9 miejscowościach na znacznym obszarze 16 000 km<sup>2</sup> między Rędową, Bałtykiem, puszciami pogranicza wielkopolskiego i sławeńskiego i ochrzcił do 20 % całej ludności, przyjąć należy, że nowymi chrześcijanami stali się niemal wyłącznie mieszkańcy znaczniejszych osiedli, w których wzniesiono kościoły. O powiązaniu z nową religią można mówić najwyżej w odniesieniu do panującego i części starszyzny, zaś zamożniejsze warstwy silnie uzależnione od przyszłego układu sił wahały się. Elity polityczne lepiej rozumiały konieczność pogodzenia się z chrześcijańską perspektywą Pomorza, bowiem przyjęcie chrztu stanowiło część skutków politycznych podboju Pomorza Zachodniego przez Krzywoustego w 1122 r.

Przyjęcie chrześcijaństwa nie oznaczało radykalnego zerwania z przeszłością. Nowy Bóg powiększył grono bóstw już tu czczonych, zaś dogmat o Trójcy Świętej oraz kult świętych wprowadzały zamęt ideologiczny, przyczyniając się raczej do umocnienia politeizmu aniżeli do jego podważenia. W tym samym kierunku działali też misjonarze, głosząc, że bogowie pogańscy są demonami, istotami nadprzyrodzonymi, wyposażonymi w niemałą potęgę. W tych warunkach „nawrócenie” sprowadzało się do uznania Boga chrześcijańskiego za bóstwo wprawdzie obce, ale potężne, w dodatku skłonne do roztoczenia swej opieki nad ludnością miejscową.

W konsekwencji należało się pogodzić ze zburzeniem świątyń pogańskich i zastąpieniem ich kościołami chrześcijańskimi. W ten sposób uzyskało prymat bóstwo dotychczas obce, przesuwając starych bogów na miejsce nie tak zaszczytne, choć nie pozbawione wpływów i znaczenia. Starzy bogowie musieli teraz zadowolić się skromniejszymi formami kultu, poza obrębem budynków sakralnych. W ten sposób można by wyjaśnić dziwne zjawisko, że szczecinianie, którzy w 1124 r. zgodzili się na zburzenie świątyń starych bóstw, w parę lat później nie dopuścili do ścięcia drzewa orzechowego otaczanego czcią religijną. I tu chyba należy szukać źródła niezwykłej trwałości fizjotropicznych ośrodków kultowych u ludów formalnie chrześcijańskich. Wobec utrzymania się starej wiary chrystianizacja musiała mieć za skutek synkretyzm religijny, zjawisko znane we wszystkich krajach słowiańskich i określane na Rusi mianem dwuwiary.

Otto starał się zaznajomić Pomorzanie nie tyle z dogmatami, co z chrześcijańskimi pojęciami etycznymi i obyczajowymi, których atrakcyjność dla prostych umysłów nie ulegała wątpliwości. Zabiegał energicznie o przestrzeganie niedzielnego i świątecznego odpoczynku.

Uzyskanie skromnych jeszcze plonów misji wymagało wytrwałości, odwagi i poświęcenia zarówno od samego Ottona, jak duchowego i świeckiego personelu złożonego głównie z Polaków.

Druga wyprawa misyjna 1128 r., która objęła tereny Pomorza zaodrzańskiego, przypadła na okres zaostrenia się rywalizacji o spadek po rozpadającym się Związku Wieleckim. Od 1125 r. kierownictwo zewnętrznej polityki Rzeszy przeszło w ręce władcy Lotara z Supplinburga, który od lat był jednym z głównych czynników agresji saskiej na ziemię zachodnio-słowiańskie. Lotar przeprowadził w 1125 r. nominację energicznego

Norberta, założyciela zakonu premonstratensów na stanowisko arcybiskupa magdeburgskiego, który podjął roszczenia wobec zachodnich terenów księstwa zachodniopomorskiego. Plany założenia własnej organizacji kościelnej na Pomorzu Zachodnim uległy zawieszeniu.

Druga wyprawa misyjna 1128 r. stała w jeszcze większym stopniu pod znakiem rywalizacji polsko-niemieckiej o tę krainę, gdyż zaniepokojony zbliżeniem pomorskiego Warcisława z cesarzem, Krzywousty podjął wyprawę na Szczecin. W tym czasie doszło w Szczecinie i Wolinie do przywrócenia kultu dawnych bogów, w obliczu czego zainteresowany utrzymaniem chrześcijaństwa Warcisław i możni zwrócili się do Ottona o ponowną wyprawę misyjną. Aktywna działalność biskupa bamberskiego na Pomorzu obejmowała więc zarówno działalność misyjną celem utrwalenia owoców roku 1124, jak i mediację między Bolesławem a Warcisławem celem nakłonienia ostatniego do uznania zwierzchnictwa polskiego. Otto realizował dzieło misyjne na obszarze dzielącym Dymin od ujścia Odry lewobrzeżnej (Piany), tzn. dzisiejszego Pomorza Przedniego. W Szczecinie stanęły przed nim zadania stanowiące spłot procesów religijnych i politycznych, decydujących o przyszłym losie państwa zachodniopomorskiego. Nie wydaje się, aby Otto występował tutaj jako przedstawiciel wyłącznie Kościoła niemieckiego, gdyż powrót z misji, wywołującej zaniepokojenie cesarza w obliczu zbliżania się Pomorza do Polski, nastąpił trasą wyprawy 1124 r. Książę zachodniopomorski został nakłoniony przez Ottona do pielgrzymki do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, dokąd przybyli razem. Książę złożył tam hojne dary i prawdopodobnie osobiście hołd Krzywoustemu. Zdaniem Benedykta Zientary powstała wówczas koncepcja utworzenia dwóch osobnych biskupstw dla ziem po obu brzegach Odry.

Umocnienie zwierzchnictwa polskiego nad Pomorzem Zachodnim wywołało zaniepokojenie Lotara i wezwanie Ottona do Magdeburga. Dalsze losy nawróconej przezeń ludności toczyły się niezależnie od jego woli, lecz owoce trudu misyjnego i mediacji politycznych były trwałe i dane mu było oglądać krzepnięcie chrześcijaństwa na Pomorzu Zachodnim jeszcze za życia.

W nauce polskiej brak jednolitego poglądu na temat stosunku Ottona do Bolesława i polskich aspiracji kościelnych Gniezna. Wachlarz interpretacji jest szeroki: od bardzo krytycznego stanowiska Dziewulskiego, w którego opinii Otto reprezentował niemiecki punkt widzenia i opóźnił przekazanie pierścienia biskupiego Wojciechowi, aż po bardziej łagodne stanowisko Labudy i Zientary, dostrzegających w postawie biskupa bamberskiego silne elementy lojalności wobec polskiego księcia.

Podnieść należy za Bojarem-Fijałkowskim te elementy osobowości Ottona, które nadały mu charakter człowieka czynu, opierającego się na gruntownej wiedzy, przejawiającego wybitną inteligencję, niespożytą energię i dyplomatyczne umiejętności. Misje pomorskie Ottona z Bambergu to wydarzenia unikatowe w skali Europy zachodniej i środkowej. Jedyna krucjata, gdzie hufce rycerskie zastąpiła garstka misjonarzy, a krzyż i słowa – choć wsparte siłą zbrojną (nie zastosowaną) i kalkulacjami politycznymi – okazały się bardziej skuteczne od wymowy miecza. I jeżeli potrafimy ogarnąć wyobraźnią rozmiary dokonanego dzieła, wówczas poznamy wielkość jego twórcy, którego Kościół powszechny mocą bulli papieża Klemensa II w 1189 r. zaliczył w poczet świętych.

#### IV

Św. Wojciech - męczennik i św. Otto - misjonarz obrali tę samą drogę, osiągając jednakże nierówny skutek. W postaci św. Wojciecha góruje samotność, nie było mu dane oglądać owoców swojego męstwa i trudów, choć stały się one tak trwałe. Żył w innych



czasach, stworzył jednak wzorzec działania silnie oddziaływujący na współczesnych. Krótka, pozornie nieskuteczna misja, zaś owoce jakże ogromne. Św. Otton - misjonarz, realizuje dzieło misyjne w jeszcze bardziej skomplikowanych czasach i jeszcze poważniejszej rywalizacji politycznej i sporze o inwestyturę. Mimo nieporównanie lepszego przygotowania i towarzyszącym mu elementom polityki o charakterze wojennym, misja 1124 i 1128 r. nie znaczyła trasy ogniem i żelazem. Rozszerzyła zasięg chrześcijaństwa, politycznie uchroniła Pomorzan Zachodnich przed losem Obotrytów i Wioletów, wprowadzając ich na trwałe do rodziny narodów chrześcijańskiej Europy, co dane było Ottowi oglądać jeszcze za życia.

Obie misje stanowią symbol uniwersalnych wartości chrześcijaństwa i jakże silnych związków Polski z zachodnimi sąsiadami, w których ponad polityczne rywalizacje i spory terytorialne wznosiła się siła oddziaływania religii, sposobu myślenia, wartości kulturowych i człowieczeństwa.

*Włodzimierz Stępiński*

#### **WAŻNIEJSZA LITERATURA**

DOWIAT Jerzy, Chrystianizacja ziem nadbałtyckich do końca XII w., Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia PAX 4 (1974).

LABUDA Gerard, Polska i krzyżacka misja w Prusach od połowy XIII w., *Annales Missiologicae* 4 (1966).

LABUDA Gerard, Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i Kujawach w XI i XX w., *Zapiski Historyczne* 33 (1968).

ŁOWMIAŃSKI Henryk, *Chrzest Polski*, Warszawa 1961.

MIELCZARSKI Stanisław, *Misja pruska św. Wojciecha*, Gdańsk 1967.

POWIERSKI Jan, Święty Wojciech w Polsce i w Prusach, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 4 (1966).

ŚLASKI Kazimierz, Opanowanie Pomorza Zachodniego przez Bolesława Krzywoustego, *Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia PAX* 4 (1974).

ZIENTARA Benedykt, Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego, *Przegląd Historyczny* 61 (1970).

#### **ZUSAMMENFASSUNG**

**HL. ADALBERTUS (WOJCIECH) - BISCHOF MÄRTYRER, HL. OTTO - BISCHOF MISSIONAR**

Das Leben und das Wirken des hl. Adalbertus (Wojciech) nimmt einen wichtigen Platz in der Geschichte Polens und seiner südlichen und westlichen Nachbarn ein. Unter dem Einfluss der politischen Vorkehrungen im Böhmen, der Anwesenheit in Deutschland und Italien, und der politischen Pläne des polnischen Herzogs, Bolesław I. Chrobry, organisiert der Prager Bischof einen Missionsversuch im Pruzzenland. Von den Heiden am 17. April 997 weggejagt, fand er während des zweiten Versuches am 23. April 997 den Märtyrertod in der Nähe von der Stadt Truso. Sein Tod löste eine Welle von ideologischen und politischen Folgen aus, zu denen das Treffen in Gniezno (Gnesen) im Jahre 1000 und die Gründung der polnischen Kirchenorganisation zählte. Als ausserordentliche Erscheinung in der Geschichte der christlichen Missionen unter den Heiden, gilt die Tätigkeit des hl. Otto von Bamberg, der 1124 und 1128 zwei Reisen nach Pommern unternahm. Auf die politische und militärische Unterstützung des Hegrzos von Polen Bolesław III. Krzywousty (Schiefmund) und des Papstums, wie auch des Kaiserreiches angewiesen, erreichte Otto auf beiden Seiten der Odermündung einen vollen Erfolg. Sein persönlicher Mut, Geschick im Umgang mit den heidnischen Pommern, und der starke Wille öffnen das Land dem Christentum und der westlichen Kultur überhaupt. In Wirken von hl. Adalbertus treten die Seltsamkeit und das Martyrium in Vordergrund auf, beim hl. Otto die Wirksamkeit, glückliche Zusammensetzung der politischen, psychologischen und organisatorischen Faktoren und Erfolg verdienen unsere Aufmerksamkeit.

*Włodzimierz Stępiński*